

## Rozdział 2

Zostali wezwani na spotkanie, zanim dziewczyny wyszły na ulice, by przyciągać klientów.

Przechodząc przez zasłonięte kotarą drzwi, Misao dotarł do szerokiego podwórka wypełnionego służącymi. Kazushi był obok niego, nieudolnie co chwilę powstrzymując ziewnięcia. Czasami Misao także jakieś się wyrwało.

Różne dziewczyny stały na krużganku na pierwszym piętrze. Niektóre opierały się o filary, a inne dopiero co wyszły z kąpieli i ubrane były w szlafroki. Nie obchodziło ich, jak się w danej chwili prezentują. Kierownik wielokrotnie wymierzył im klapsa i krzyczał, by się ogarnęły, ale żadna z nich nie miała ochoty stać na baczność o tak wczesnej porze.

– Wiem, że niektóre z Was pracowały do późna, więc dziękuję za wasze poświęcenie.

Kobieta siedząca obok właściciela czystym i władczym tonem rzuciła wyzwanie kierownikowi. Miała orzeźwiający rysy twarzy i wyglądała jakby była po trzydziestce. Jej włosy były upięte w zachodnim stylu, ale miała na sobie stateczne kimono w odcieniach fioletu, przepasane pasem obi z motywem bambusowym. Ale i tak to jej twarz najbardziej przykuwała wzrok, będąc tak ostentacyjną jak róża zachodu.

Właściciel wyglądał jakby już od jakiegoś czasu był w dobrym humorze. Odchrząknął, by przykuć uwagę innych.

– Jak dobrze wiecie, pani herbaciarni Oumi ostatnio była nieobecna.

Szczęka właściciela zacisnęła się lekko, kiedy zaadresował wszystkich wokół. Jego żona zносиła ciężar zajmowania się sprawami herbaciarni, ale ostatnio była przykuta do łóżka, więc została w posiadłości poza dzielnicą przyjemności. Właściciel już od jakiegoś czasu przymierzał się do ogłoszenia tego, że jej następcą będzie kobieta, która teraz siedziała obok niego.

– Na pewno już o tym wiecie, ale to jest pani Gikuyo, która zatrzyma się u nas na jakiś czas, by nam pomóc.

Twarz właściciela rozjaśniła się, kiedy przedstawił kobietę. W przeciwieństwie do niego, Gikuyo nawet się nie uśmiechnęła.

Misao spojrzał w jej oczy i w tamtej chwili zdecydował, że lepiej unikać tej silnej kobiety. Nie miał wyboru i musiał obdarzyć ją miłym uśmiechem. Gikuyo mierzyła go wzrokiem od stóp do głów, tak jakby starała się ocenić jego wartość. Po chwili przechyliła głowę na bok i wyraźnie parsknęła pełnym drwiny śmiechem.

Misao aż się zatrząsł ze złości.

– Stara wiedźma – wyszeptał jadowicie.

Ramiona Kazushiego drżały z rozbawienia, ale kiedy Misao spojrzał na niego morderczym wzrokiem, to ten spojrzał się niewinnie na niebo.

\*\*\*

Brzęk dzwonka był ich sygnałem, więc dziewczyny, które wychodziły na ulice, szybko sprawdziły swoje buty. Ten dźwięk miał poinformować przechodniów, że w herbaciarni rozpoczął się kolejny dzień pracy.

Dziewczyny nie mające jeszcze żadnych klientów na dzisiejszą noc wyszły na ganek, który nazywały swoim biurem i usiadły w rzędzie. Biuro otwarte było na ulicę, ale zostało oddzielone od niej papierowym parawanem. Kobiety przybrały różne eleganckie pozy, tak żeby ich cienie odbijały się na materiale dzięki stojącym za nimi wielkim latarniom.

Dziewczyny, które już wcześniej były z kimś umówione, wyszły z burdelu by spotkać swoich klientów. Ta podróż była nazywana byciem „na drodze”.

– Misao! Misao!

Właściciel zawołał nagle Misao, kiedy ten zmierzał na drugie piętro.

– Tak?

Młodzieniec zdążył już wspiąć się na półpiętro, więc leniwie wrócił na dół. Wyglądało na to, że właścicielowi takie tempo się nie podobało, bo staruszek podbiegł do niego i chwycił go za ramię.

– Pan Sakai wraca! – oznajmił radośnie, ciągnąc Misao na podwórze.

– A on przypadkiem nie poszedł na emeryturę?

Głos Misao był odrobinę gorzki, kiedy zadał to pytanie.

Sakai to ten klient, który był dla niego miły. Autorytet medycyny sądowej. Teraz, kiedy osiągnął sześćdziesiąty rok swojego życia, to zrezygnował z pracy i prowadził sielankowe życie na emeryturze. Przez kilka lat Sakai był ich najlepszym klientem.

Ale przez ostatnie kilka miesięcy miał problemy z kręgosłupem, więc od dawna do nich nie zaglądał. Jeśli ich stary klient z ogromnymi wpływami miał zamiar powrócić, to nic dziwnego, że właściciel prawie tańczył ze szczęścia.

– Wysłałem do niego Ukigumo, a ty masz go powitać przed oczekującymi dziewczynami. Zrozumiano?

Właściciel zszedł na dół i zniknął za zasłoniętymi kotarą drzwiami. Misao czekał przy wejściu, tak jak mu rozkazano, dopóki nie zobaczył kierownika niosącego latarnię z nazwą herbaciarni, który prowadził rząd ludzi. Tuż za nim, opierając się na lasce szedł Sakai. Na głowie miał melonik, a jego ciało zakrywało krótkie męskie kimono połączone z luźnymi spodniami i dwie kurtki. Za nim szły dziewczyny niosące latarnie oznaczone literką „U” zapisaną w okręgu, a następnie nadeszła Ukigumo ubrana w swój najlepszy strój i otoczona wianuszkiem pokojówek.

Kiedy dotarli do bram domu, to Misao skłonił się i odchylił kotarę na bok.

– Wspaniale znowu pana widzieć. – Podchodząc bliżej powitał staruszka i skromnie zniżył wzrok.

Sakai zatrzymał się w drzwiach i zerknął na Misao. Jego biała broda przypominała tą, którą mogła pochwalić się górską koza.

– Pewnie myślałeś, że już mi się umarło, co? Nie jestem jeszcze taki stary!

Jego oczy błyskały szczęśliwie.

Misao cieszył się, że w staruszek nie stracił z wiekiem swojej wesołości.

– Na pewno pojawię się na pańskiej stypie – odpowiedział mu z szelmowskim uśmiechem.

Rubaszny śmiech Sakaia rozbrzmiał w powietrzu i mężczyzna wszedł na podwórze. Ukigumo pośpieszyła za nim razem z Sazu, swoją główną pokojówką.

– Chodź za mną.

Nowa zarządzająca, Gikuyo, powitała Sakaia na podwórzu i odebrała od niego laskę.

– Ojej. – Sakai uważnie przyjrzał się kobiecie, po czym zamrugął niewyraźnie. – Kolejna twarz, której nie widziałem od lat.

– Dzisiaj rozpocząłem pracę jako zarządca herbaciarni. Nazywam się Gikuyo i wspaniale pana poznać.

Skłoniła się, a mężczyzna odpowiedział na to kiwnięciem głowy. Z trudem wspiał się na platformę, sapiąc z wysiłku.

– Proszę pana! Czy wszystko jest w porządku?

Sazu podbiegła do Sakaia i przechyliła głowę. Mężczyzna musiał uznać to za zabawne, bo tylko się zaśmiał i poklepał ją po głowie. Dziewczynce bardzo się to spodobało, więc uśmiechnęła się szeroko.

Misao przyglądał się tej wymianie kątem oka, kiedy przywiązywał kawałki sznurka do odzieży klientów wiszącej w szatni. Kiedy Sakai złapał Sazu za dłonie, by porwać ją do tańca, to przypomniła mu się identyczna scena z jego własnej młodości.

Od ich pierwszego spotkania minęło już ponad dziesięć lat, ale staruszek się w ogóle nie zmienił. Zawsze, kiedy Misao go spotykał, był beztroskim mężczyzną unoszącym się w powietrzu jak nieprzenikniona chmura, która cieszyła się każdą chwilą.

– Chodź tutaj, Misao.

Sakai przywołał go do siebie, kiedy zaczął wchodzić po schodach. Chciał, by młodzieniec towarzyszył mu do sali herbacianej.

Misao spojrzał na Gikuyo, czekając na jej aprobatę.

– Pan Sakai o ciebie prosi – powiedziała i przytaknęła, więc Misao wspiał się na górę za Ukigumo.

Tam, gdzie był ten staruszek, zawsze było pełno śpiewu, picia i hałasu.

Poza Ukigumo, która była jego oficjalnym towarzystwem na ten wieczór, wiele dziewczyn pojawiało się, by go zabawiać. Kiedy ktoś wspomniał, że ma ochotę zjeść makaron, to ktoś inny proponował zamówienie sushi i służący przynosili wystarczająco dużo jedzenia, by nakarmić nawet dziesięć osób. Jeden ze służących zawołał Ukigumo w trakcie tego wszystkiego, więc wyszła razem ze swoją pokojówką. Ale Sakaia taka drobnostka nie zasmuciła i końca celebracji nie było nawet widać.

Kiedy Ukigumo nareszcie wróciła, to zdążyli już opróżnić kilka butelek wina.

– Widzę, że jak zwykle jesteś zajęta! – zażartował sobie z niej Sakai, kiedy usiadła obok niego.

Herbaciarnia Oumi była dość unikatowa w zachodniej dzielnicy czerwonych latarni, ponieważ kurtyzany wędrowały. Oznaczało to, że w ciągu jednej nocy odwiedzały tyle samo różnych pokoi, co dziewczyny niższe rangą.

– Nie byłoby mnie tutaj, gdyby nie ty. – Ukigumo zaśmiała się, skromnie spuszczać wzrok. Nonszalancko wyciągnęła ręką, a Misao, który domyślił się o co

jej chodzi, szybko podał jej butelkę wina. Jej palce popieściły przez chwilę jego dłoń, po czym zacisnęły się na butelce jak biała rybka, która wokół niej tańczyła.

Ze wszystkich dziewczyn mieszkających w herbaciarni, jedynie Ukigumo posiadała wewnętrzne piękno. Powłoka zewnętrzna nie miała znaczenia, jeśli dziewczyny nie były w stanie opanować sztormów szalejących w ich sercach i paskudne emocje pokazywały się na ich twarzach. Kobiety przebywające w takim miejscu powoli były korumpowane przez tak zgniłe otoczenie. Niektóre nie wytrzymały nacisku i zostawiały za sobą rzeczywistość. A te, które pokonały przeciwności losu już na zawsze stawały się spaczone.

Ale Ukigumo była taka sama jak wtedy, kiedy została sprzedana właścicielowi – wypełniało ją morze wewnętrznego piękna. Na pierwszy rzut oka wyglądała jak giętki wiosenny kwiat który już zdążył zakwitnąć. Ale w swoim wnętrzu skrywała ogromne pokłady siły. Po prostu była piękna na zewnątrz jak i w środku.

Kątem oka przyglądał się jak Ukigumo zaserwowała Sakaiowi kolejną czarkę wina i pomyślał o Masaomim. Choć tak naprawdę mężczyzna od wczoraj nie opuszczał jego myśli, ciągle walcząc o jego uwagę. Ale Misao starał się o nim nie myśleć.

W jego sercu kryło się wiele rzeczy, z którymi nie mógł się bezpośrednio zmierzyć. Między nimi kryła się rozpacz i jego nadzieje. Wszystko, co mogło zakłócić jego delikatną równowagę, zostało zamknięte za cienkimi i źle dopasowanymi drzwiami. Kiedy był dzieckiem, to dopiero po opanowaniu tej techniki był w stanie przestać płakać.

– Och, czy to Kazushi? Ale wyrosłeś!

Sakai wyglądał na zdziwionego, więc Misao odwrócił się by także zerknąć.

Kazushi klęczał na korytarzu tuż przy wejściu do sali. Oparł dłonie na udach, kiedy skłonił się Sakaiowi.

Staruszek wziął do ręki nieużywaną czarkę i wyciągnął ją w stronę oczekującego mężczyzny, machając nią w górę i w dół.

– Nie powinienem...

Kazushi powoli wszedł do pokoju i usiadł naprzeciwko Sakaia. Chwycił w obie ręce zaoferowane naczynie i pozwolił Sakaiowi mu polać, po czym jednym haustem wypił zawartość i odstawił czarkę. Poruszył głową tak, jakby prosił o dolewkę i spojrzał na Misao.

– Przyszedłem pożyczyć Misao.

– To ten młody Katsuragi, prawda? – zapytał staruszek z uśmiechem, ale Kazushi śmiejąc się zaprzeczył.

– Nie. Spróbuj zgadnąć jeszcze raz.

Kto to mógłby być? Misao przez kilka chwil przeczesywał pamięć, ale szybko przestał snuć domysły. Tożsamość klienta nie miała znaczenia, bo wszystko i tak odbywało się w ten sam sposób.

– Stałeś się popularny – zażartował Sakai, ale chwilę później jego oczy się rozszerzyły. – Och, och, och! Poczekaj chwilę, o czymś zapomniałem. To pewnie przez mój wiek. Ostatnio o wszystkim zapominam. Proszę, chciałem ci to podarować.

Sakai wyciągnął z kieszeni płaszcza złożony wachlarz.

Kazushi grzecznie się odsunął, by Misao mógł usiąść naprzeciwko staruszka i przyjąć prezent.

Misao rozłożył go, odsłaniając śnieżnobiałe pole z ręcznie malowanymi płatkami wiśni. Był bardzo elegancki i naprawdę wspaniałej jakości.

Sakai wzniosł oba palce wskazujące i zakręcił nimi po obu stronach swojej zadowolonej twarzy.

Spełniając jego życzenie, Misao zatrzepotał elegancko wachlarzem przy swojej twarzy, przesuwając palcem wzdłuż wszystkich listw za każdym razem, kiedy zakręcił nadgarstkiem, obracając swój prezent. W końcu podrzucił go w górę i złapał trzema palcami, przez cały czas obserwując rozradowaną twarz Sakaia.

Staruszek uśmiechnął się szeroko i zaklaskał z uznaniem.

– Pięknie.

– Dziękuję. Za prezent także.

Misao uklonił się szybko i wstał. Kazushi ponownie przeprosił za przerwanie zabaw i wyprowadził swojego towarzysza z sali. Kiedy wychodzili, to Sakai powiedział do niego:

– Mam nadzieję, że jeszcze wrócisz.

Stojąc na korytarzu, Misao ponownie skłonił się mężczyźnie.

Czuł się, jakby jego serce zostało oblane wiadrzem zimnej wody, ale przytrzymał swoje uczucia na wodzy i podszedł do Kazushiego, który stał po drugiej stronie korytarza.

– Kto to? – zapytał Misao bez ogródek.

Kazushi podszedł bliżej, więc nastawił ucha.

– Towa.

Kiedy Misao usłyszał to nazwisko wyszeptane do swojego ucha, to stracił na chwilę równowagę.

– Co...?

Kazushi był na drugim końcu korytarza, zanim Misao zdążył się pozbierać po tej rewelacji.

– Jest w sali ostrokrzewu. Resztę zostawię tobie.

Kazushi odwrócił się w jego kierunku i w kilku słowach streścił sytuację, po czym skierował się w dół kolejnego korytarza. Misao pobiegł za nim.

– Zaczekaj...

Złapała mężczyznę za ramię, by go zatrzymać.

Kazushi uniósł brew i spojrzał się na Misao. Na jego twarzy widniała dziwna mina. Nie, może to Misao dziwnie się zachowywał. Całe jego ciało drżało i nie był w stanie ustać w miejscu.

– Ale dlaczego ja? Jeśli chciał Ukigumo, to miała ze sobą dwie pomocnice u pana Sakaia. Normalnie to jedna z nich ją zastępuje.

– Cóż, to prawda.

Kazushi podrapał się za uchem, wyglądając jakby sam nie wiedział o co chodzi. Było wyraźnie widać, że nie chciał mieć z tym nic wspólnego.

– Szkoda, że po prostu nie mówią, że nie chcą żadnej z pomocnic.

Szalejące zmysły Misao uspokoiły się na chwilę. Uśmiechnął się niezgrabnie i westchnął.

– Chyba i tak to powie. Coś w stylu „och, nie, ja chciałem tylko Ukigumo”. Przecież nawet nie jestem dziewczyną. – kłócił się, wydymając usta. Czuł jak coś nieprzyjemnie szarpie go za serce.

– Może i tak, ale to klient. Nie możemy go po prostu zignorować.

Usta Kazushiego wykrzywiły się smutnym uśmiechem.

– Myślałem, że będziesz szczęśliwy. W końcu spełnia się twoje marzenie.

– Chyba Ci mówiłem, że to nie tak! – Misao kłapnął na niego zirytowany.

– Tak, tak.

Kazushi poklepał towarzysza po ramieniu tak, jakby chciał go pocieszyć.

– No cóż, teraz jest cały twój.

Kiedy wreszcie dotarł do odpowiedniej sali, której drzwi były szczelnie zamknięte, to usłyszał dobiegający ze środka dźwięk cytry. Ktoś naprawdę wiedział, bo robi.

Misao wziął głęboki oddech i klęknął przy drzwiach.

– Proszę pana? – zawołał, powoli rozsuwając drzwi.

Delikatny dźwięk natychmiast ustał.

Siedząc za cytrą z wyprostowanymi plecami, głową przekrzywioną w bok i pięknie wystrojony, mężczyzna cicho odwrócił się w jego stronę. Misao spojrzał mu w oczy i ujrzał w nich coś niezwykłego.

Był sam w pomieszczeniu. Nie została wezwana ani jedna gejsza. Misao zgadł, że nie chciał by wokół niego panoszyło się zbyt wiele osób.

Misao złożył ręce na kolanach i się skłonił, po czym usiadł nie na wprost Masaomiego, ale niedaleko małego stolika na motylach nóżkach.

Nie chciał przeszkadzać.

– Przyszedłem zaoferować trochę wina, ale jeśli przeszkadzam, to mogę wyjść.

Masaomi zaprzeczył potrząśnięciem głowy.

– Nie, nie musisz.

Zdjął pazurki z palców i w pełni odwrócił się do niego, usadowiając się po drugiej stronie stołu. Misao rozluźnił się i przysunął bliżej.

– Dziękuję za twoją pomoc dzisiaj rano.

Masaomi podziękował mu z łagodnym wyrazem twarzy. Najwyraźniej miało to jednocześnie posłużyć za powitanie. Misao zdawkowo schylił głowę, po czym uniósł w górę butelkę wina. Mężczyzna bez oporu podstawił mu swoją czarkę.

– Czy miałeś szansę porozmawiać z Ukigumo? – zapytał Misao, a jego pytanie pełne było dodatkowych implikacji. Powoli przechylił butelkę nad naczyniem.

Był pewny, że to tutaj przyszła, kiedy opuściła wcześniej salę zajętą przez Sakaia.

– Cóż...

Misao zobaczył, że Masaomi uśmiechnął się, kiedy usłyszał jego pytanie, więc z ciekawości odstawił na bok butelkę.

– Znowu milczała tak, jak poprzedniej nocy.

– Co?

Pytanie samo wyrwało się z ust Misao, kiedy usłyszał tę nieoczekiwaną nowinę.

To była jego druga wizyta w burdelu. Jego drugie spotkanie z kurtyzaną. Nie miało znaczenia to, jak dumna była dana dziewczyna, bo wszystkie zawsze odzywały się do klienta podczas jego drugich odwiedzin.

– Grała na cytrze, żeby nie musieć nic mówić, a potem pozwoliła mi go pożyczyć.

Masaomi spojrzał nerwowo na instrument, po czym ponownie skierował swój wzrok na Misao.

– Myślę, że mnie nienawidzi.

Serce Misao zapiekło, gdy zobaczył bolesny uśmiech mężczyzny.

– Nie jestem w stanie w to uwierzyć – wyszeptał.

Kurtyzana rzadko odrzucała klienta. I niby do czego miałyby się przyczepić u Masaomiego, żeby mu się przeciwstawiać?

*Gdybym to był ja...*, pomyślał Misao, ale szybko się otrząsnął.

– Misao?

Dźwięk jego imienia spęszył go bardziej, niż powinien. Obawiał się, że upuści butelkę, więc natychmiast z powrotem odstawił ją na stół.

– Tak?

Pozbierał się i spróbował spokojnie odpowiedzieć, ale chyba mu to zbyt dobrze nie wyszło.

– Jaką pracę tutaj wykonujesz?

Misao nie był pewny, jak ma na to odpowiedzieć.

– Cóż... Robię wiele rzeczy.

– Jakich?

Sprzątanie budynku, dostarczanie tac do sal, rozmawianie z klientami, zapalanie lamp... Żadna z tych rzeczy nie była warta wspomnienia. A szczególnie to, że flirtował z klientami, by zarobić trochę pieniędzy.

Misao spojrzał na cytrę.

Była tylko jedna rzecz, o której mógł mówić z dumą bez wahania. I może dzięki temu uda mu się poprawić Masaomiemu humor.

Misao wyjął z rękawa prezent od Sakaia i oparł go na kolanach. Kiedy się upewnił, że Masaomi zobaczył wachlarz, zapytał:

– Czy mógłbyś coś dla mnie zagrać?

Mężczyzna spojrzał krótko na pełną opanowania minę Misao, kiedy ten go o to poprosił i po długiej chwili przytaknął.

– Oczywiście.

Masaomi wstał i z powrotem usiadł za cytrą. Usiadł we wzorcowej pozycji i czekał na sygnał Misao.

– Co chciałbyś, żebym zagrał?

Umysł Misao był pusty. Jego wzrok opadł na wachlarz, kiedy próbował coś wymyślić. Po chwili przypomniał sobie wzór namalowany na prezencie.

Spojrzał na Masaomiego.

– *Sakura, sakura?*

Mężczyzna przytaknął i Misao wstał, pewnie trzymając wachlarz.

W oczekując na początkowe nuty, postawił obie stopy obok siebie i lekko ugiął kolana, przyjmując początkową pozę.

Ciszę przecięła piękna melodia.

Unióś lewą rękę nad prawą i rozchylił wachlarz. Prawa ręka rozchyliła go o trzy dREWienka, a lewa o pięć.

Za każdym szarpnięciem struny Misao wyobrażał sobie, że pojedynczy różowy płatek tańczył w powietrzu.

Gestykułując lewą ręką, przytrzymał płasko wachlarz i uniósł go, przesuwając jednocześnie stopy po podłodze tak, by się odwrócić.

W jego umyśle panowała idealna cisza.

Taniec był jedyną dyscypliną sztuki, której Misao nie znienawidził, kiedy musiał się jej uczyć za młodu.

Pozwalał mu uciec.

Jak mgła, albo chmura – zakręcił wachlarzem i wykonał kilka kroków. Nagle dźwięk cytry ucichł. Ale zbliżali się już do końca, więc Misao w ciszy kontynuował swój taniec. Przytrzymał płasko wachlarz, przekręcił go i zamiótł nim tuż nad podłogą. Rozłożył go, po czym uniósł go, by zakryć część twarzy. Oparł się prawym kolanem o podłogę i utrzymał tę pozę, potrząsając trzy razy głową na znak, że to już koniec.

Przez kilka chwil trwali w ciszy, dopóki nie została przerwana przez aplauz. Zwracając wzrok na Masaomiego, Misao bez słów zapytał go, dlaczego przestał grać.

Mężczyzna odpowiedział szczerze:

– Zdałem sobie sprawę, że nie mógłbym w pełni docenić twojego pięknego tańca, gdybym dalej grał.



Misao mrugnął kilka razy. Zaniemówił, słysząc tak poważną odpowiedź. Po chwili wyszeptał:

– To nic wielkiego, naprawdę.

Dotknął swojej piersi trzema palcami i się skłonił. Masaomi odwzajemnił ten gest.

– Już się lepiej czuję. Dziękuję. Byłeś dla mnie bardzo dobry. – Masaomi spojrzał na niego z czułym uśmiechem na twarzy. – Jesteś wspaniałą osobą.

Misao poczuł ostry ból, jakby cienka żyłka zaciskała się wokół jego serca.

Zmarszczył brwi i potrząsnął głową. Podszedł szybko do Masaomiego i wyjął z kimona pewną rzecz. Klęknął na jednej z mat tatami i chwycił dłoń mężczyzny w swoją, podczas gdy ten patrzył się na niego zszokowany.

Nic nie powiedział. Tylko się patrzył.

Misao także się na niego patrzył. Miał wrażenie, że to najpoważniejszy moment w całym jego życiu.

– Chciałem tylko tamtą chusteczkę.

Misao powoli i czule zabrał swoją dłoń.

– Zrobiłem to, bo chciałem – powiedział cicho.

Wzrok Masaomiego spoczął na Misao, po czym zsunął się na drzwi.

– Witaj z powrotem – wymamrotał, a jego oczy rozbłysły w uśmiechu, gdy do sali weszła Ukigumo razem z Sazu. Na jej twarzy nie było widać ani krztyny jej normalnej dobroci. Pojawiło się na niej coś niemilego, kiedy spoglądała pomiędzy pieniędzmi trzymanymi w dłoni Masaomiego i twarzą Misao. Sazu zerknęła na Ukigumo, przerażona zmianą w normalnym zachowaniu jej starszej siostry.

– Omi...

Ukigumo zawołała jego imię, a jej głos przybrał besztający ton. Weszła w głąb pokoju.

Masaomi przez chwilę wyglądał na zszokowanego, że się do niego odezwała, ale szybko odzyskał swój stoicki spokój i znowu się do niej uśmiechnął.

Misao nie mógł złapać oddechu. Czuł się, jakby ktoś przywalił mu w pierś.

Ukigumo usiadła kokieteryjnie obok mężczyzny. Niemożliwe było, żeby go odrzucała.

Kiedy patrzył na tą siedzącą obok siebie dwójkę, to widział, co miało zdarzyć się w niedalekiej przyszłości.

Ukigumo zerknęła znacząco na Misao. Wyraźnie było widać, że będzie z nim chciała potem porozmawiać. Młody mężczyzna skłonił się i opuścił salę. Słyszał, jak Masaomi zawołał go cichutko, ale Misao nie był w stanie się odwrócić.

*Nie myśl o tym, ostrzegł samego siebie. Nie przejmuj się tym.*

Czym?

Nie ma mowy, by udało mu się odkryć odpowiedź na to pytanie, kiedy jego serce było tak głęboko w tym wszystkim zaplątane.

Jedyną rzeczą, której był pewny, było to, że Masaomi zawarł kontrakt z Ukigumo.

To było dokładnie to, co zrobiłby taki mężczyzna.

No i to, że Ukigumo oczarowała go swoimi wdziękami było tak naturalne, jak śnieg topniejący w bieżącej wodzie.

Razem pięknie wyglądali. Misao rozpoznawał, że było to idealne połączenie. Więc dlaczego jego uczucia nadal były tak poplątane?

\*\*\*

Nagły ból przeszył jego palec wskazujący.

Misao miał głowę w chmurach, kiedy podgrzewał wino, więc się sparzył. Nie zrobił mu się bąbel, ale kłujący ból nie ustawał.

Spojrzał się na pękaty księżyc unoszący się na nocnym niebie, zastanawiając się nad czym myślał. Z oddali dobiegł go dźwięk drewnianych kłapków uderzających o podłogę.

Westchnął i odszedł od poręczy. Kiedy zaczął iść wzdłuż korytarza, to nocny wiatr rozwiał jego włosy, tworząc mu zamęt na głowie.

Skrzywił się i spróbował wetknąć kłopotliwe kosmyki za uszy. Nie miał czym ich związać, więc ostatecznie musiał przytrzymać je dłonią.

Zszedł po schodach, a jego stopy same zatrzymały się w praktycznie tym samym miejscu, co zeszłej nocy.

Zamrugął powoli.

Masaomi opierał się o barierkę, ubrany w lekkie kimono. Był sam.

W rękach trzymał czerwoną wstążkę, którą układał w różne kształty. Pewnie dostał ją od Ukigumo lub Sazu. Nie wyglądał na zainteresowanego tym zajęciem,

wyraźnie było widać, że myślami był gdzie indziej. Ale zauważył powolne nadejście Misao i obrócił głowę w kierunku chłopaka.

Wstążka wypsnęła mu się z dłoni i zatańczyła niespokojnie na wietrze. Już miała odlecieć w dał, kiedy Misao przygniótł ją do barierki. Musiał się pochylić, by ją złapać.

Jego włosy unosiły się na wietrze.

Stał na palcach, po czym opadł na pięty i westchnął.

Wyciągnął rękę ze wstążką w stronę Masaomiego i na niego spojrzał. Po minie mężczyzny wyraźnie było widać, że ten na niego czekał. Jego serce zadrżało.

– Myślałem, że jeśli tu poczekam, to znowu cię zobaczę

– Co?

Jego wypełniona była dezorientacją, więc Masaomi spojrzał w bok.

Misao poczuł się niezręcznie. Czy starszy mężczyzna kiedykolwiek jako pierwszy odwrócił od niego wzrok? To było nienaturalne.

Poczucie nieznanego strachu rzuciło cień na jego serce.

– Czy mógłbyś pójść ze mną na chwilę?

Zawahał się. Zaproszenie Masaomiego brzmiało odrobinę niezręcznie, ale nie mógł odmówić, więc przytaknął i poszedł za mężczyzną do jego pokoju.

– Czy coś się stało? – zadał pytanie szerokim plecami mężczyzny, kiedy ten przechodził przez próg.

Najwyraźniej Masaomiemu się nie śpieszyło. Nie spojrzał nawet na niego ani nie usiadł, więc Misao mógł także tylko stać w ciszy.

Czuł się niezręcznie, a kiedy opuścił wzrok, to jego włosy natychmiast wpadły mu w twarz. Wydał z siebie cichy dźwięk irytacji i ponownie chwycił swoją bujną grzywę w dłoń. Jednak szybko je puścił z drobnym syknięciem. Przypadkiem podrażnił swoje oparzenie.

Masaomi odwrócił się i na niego spojrzał. Jego czoło zmarszczyło się ze zmartwienia.

– Co ci się stało w dłoń?

Mężczyzna ujął go za rękę, zaskakując go.

– To nic poważnego.

Misao próbował wyrwać dłoń z uścisku, ale Masaomi trzymał ją mocno.

– Pozwól mi zobaczyć.

Masaomi położył rękę na jego ramieniu i podprowadził do latarni, gestem wskazując, by usiadł. Uważnie obejrzał jego dłoń w świetle.

– Och, już widzę. Jest cała czerwona.

– To tylko małe oparzenie.

Dłoń Misao nadal była trzymana przez Masaomiego.

– Chcę, żebyś o siebie dbał – wyszeptał mężczyzna, przyglądając się oparzeniu.

Misao próbował obrócić te słowa w nadopiekuńczy żart, ale nie mógł nic powiedzieć w obliczu poważnej miny Masaomiego.

– Myślę, że chyba cię obraziłem – powiedział mężczyzna w ramach wstępu. – Ukigumo powiedziała mi o twojej sytuacji.

Natychmiast skóra na policzkach Misao napięła się i zabrał swoją dłoń z uścisku Masaomiego. Czubek jego palca pulsował z bólu, tak samo jak jego serce.

– Czy mogę cię o to zapytać?

– A co, chcesz usłyszeć, że sprzedaję moje ciało mężczyznom? – zapytał pogardliwie Misao. Mężczyzna nie zaprzeczył.

Misao był dzieckiem najpopularniejszej w tamtych czasach kurtyzany i jej kochanka. Kiedy tylko jego ojciec dowiedział się, że dziewczyna jest w ciąży, to zwał, gdzie pieprz rośnie.

Dziewczyna zdecydowała się skończyć z tym zawodem i zostawiła małego Misao w herbaciarni Oumi. Nie pamiętał jej. Urodził się i wychował w burdelu, a że nie miał żadnych krewnych, to nie miał też wyboru i musiał tutaj pracować. Dziecko pięknej kurtyzany i jej kochanka, który podobno był playboyem, także było niezwykle urodziwe. Kiedy zaczął służyć jako pokojówka, to polubił go właściciel przybytku. Nauczył go wszystkiego od literatury po sztuczki do zabawiania klientów herbaciarni. Jednak wszystkie koszty spadały na niego i musiały być opłacone ciężką pracą w burdelu. Zanim się obejrzał, Misao tonął w długach. To one przywiązały jego los do herbaciarni i niczym się nie różnił od dziewczyn, które zostały tu sprzedane.

Chciał być wolny.

I jedynym sposobem na osiągnięcie tego celu było spłacenie jego długu właścicielowi.

Flirtował z klientami, by zarobić pieniądze.

Czasami płacili mu więcej, niż prostytutkom. Wiedział, że dziewczyny były wściekle za to, że powodziło mu się lepiej pomimo tego, że był mężczyzną. Jednak

sztuczką, której Misao przez ten cały czas używał, było po prostu poświęcenie klientowi całej swojej uwagi, żeby chciał wracać ponownie. I nigdy nie przekroczył granicy.

– Byłeś dla mnie bardzo dobry – powiedział Masaomi bez wahania. – Chcę, byś mi powiedział, jak bardzo potrzebujesz opuścić to miejsce.

Usta Misao rozchyliły się, a jego oczy rozszerzyły.

Jego głowa zadrgała sama z siebie.

Był zszokowany tym, jak bardzo bał się sprawić kłopot temu mężczyźnie.

– A może to tylko moja arogancja, która chce ci się za to jakoś odplacić?

Misao przyglądał się pełnej szczerości twarzy Masaomiego, na to serce, które tak gorąco o nim myślało.

– Dałeś mi swoją chusteczkę – odpowiedział w oszołomieniu. Masaomi opuścił wzrok. Widać było, że to go zraniło.

*Dlaczego?*

Od razu wpadł na pewien pomysł. Opuścił głowę, przez co ciężko było mu mówić, ale pragnienie wypłynęło z jego serca i wymknęło się z jego ust.

– W sumie to jest coś...

Uniósł głowę.

– Czy możesz zabrać mnie za bramę?

To nie była dziwna prośba i Misao nie musiał się tak wahać. Na twarzy Masaomiego nie było widać ani krztyny zaniepokojenia.

I to była jedyna rzecz, którą zrobił, by pomóc tego wieczora Misao.

– Wystarczy mi jedno popołudnie.

Jego głos drżał, kiedy wymawiał słowa swojej prośby, choć jego usta ułożyły się w delikatnym uśmiechu.

